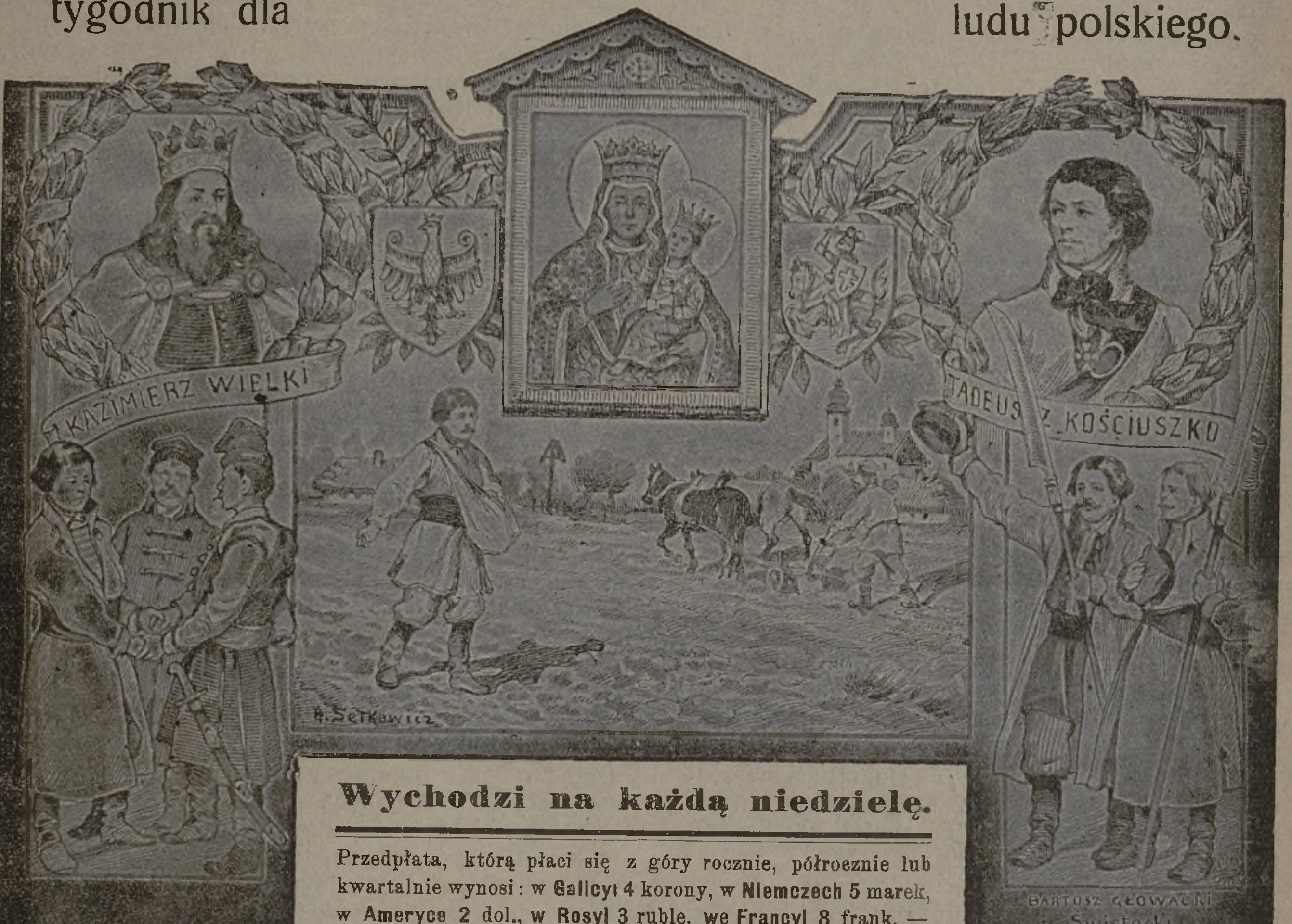
Nr. 36. Kraków, 3 września 1911 r. Rok IX.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dol., w Rosyi 3 ruble, we Francyi 8 frank. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, Rynek główny. Linia A-B, l. 46, III. piętro.

Po Ogólnej Radzie Kółek rolniczych.

We wtorek 22 i we środę 23 sierpnia obradowali delegaci Kółek rolniczych w Przemyślu. Obrady toczyły się nad tem, co zrobiono w roku 1910 i jak należy pracować, by na przyszłość wyniki były jeszcze lepsze.

Nie wielu jest chyba wśród Czytelników „Ojczyzny" takich, którzyby nie wiedzieli, po co są Kółka rolnicze, jak te Kółka toczyć się powinny, by była z nich korzyść i pomoc dla członków i ogółu. Nie od rzeczy jednak będzie, pomówić jeszcze przy okazyi o tem.

Więc Kółka rolnicze mają na celu podniesienie oświaty i zamożności wśród ludu.

Słyszy się często „była bieda i będzie bieda, na to nie poradzi". Na takie gadanie odpowiem tak: Dziadowie i ojcowie nasi narzekali wciąż na biedę, my narzekamy też — ale gdyby dziadek, który gospodarzył na 24 morgach, był wiedział, że jego wnukowi przyjdzie z 3 opłacić większe podatki i wyżywić rodzinę, zapłakałby nad jego dolą. Bo czyż mógłby on pomyśleć, że wnuk będzie mógł dalej niż po Trzech Królach jeść chleb nie swój już, ale nawet kupny? a o omaście to ani nie wspomniałby sobie, bo gdzieżby taka chudzina mogła mieć jaką okrasę,

ot będzie się żywił postnymi ziemniakami i kapustą, a na przednówku, jak będzie wytrzymały a nie zechce zastawiać się u żyda, by nie zbyć ojcowizny, przetrwa i na lebiodzie.

A jak jest dziś? Trzymorgowy gospodarz nie opływa w dostatkach, ale chleba wystarcza mu, ziemniaki, kapusta nie bardzo, ale jako tako okraszona, chodzi też nie nago, ale okryty, że i w najtęższą zimę nie zmarznie bardziej, jak jego dziadek dwudziestoczteromorgowy gospodarz. Obdłużony jest, ale jak nie lubi pogadanek nad kieliszkiem lub kuflem, to nie bardziej od swego dziadka. Podatek choć z biedą, ale opłaci, a nawet i asekuracyę, o której dziadek nie słyszał.

A czemu to tak? Bo umie pracować na swoich zagonach tak, że więcej mu rodzą. E! powie ktoś: u dziadka na przednowku nawet było parę korcy ziarna, a u takiego to na przednowku koło Matki Boskiej Jagodnej pół mąki trzeba dokupić do chleba. Pszenicy, jak nie musiał sprzedać, to na kluski lub pierogi od czasu do czasu wystarczy, pęcaków, jagieł lub innej kaszy ledwo, ledwo. Ale policzcie: u dziadka na 24 mórg było — przypuśćmy — sześć gęb do miski, a u wnuka niech będzie tylko troje, to już gęba na mórg. Czy mógł dziadek wyżywić cały dom czwartą częścią tego, co zebrał? — a trzy części mu zostawały?

Tak! nie ma co mówić, -- dziś musi się pracować na roli, by ziarno wydało nie trzy, cztery, pięć, ale siedm, ośm, nawet jedenaście. Kto nie wierzy, niech przeczyta sobie na 26 str. sprawozdania Zarządu głównego Kółek o wyniku prób z żytem i pszenicą. Próby przeprowadzono na jednakowem polu. Z morga nienawiezionego było pszenicy 962 kg, ($19^1/_4$ cetnara) z nawiezionego 250 kg żużlami 1236 kg, ($24^3/_4$ cetnara) a z nawiezionego 250 kg żużlami i 100 kg soli potasowej — 1459 kg. (29 cetnarów).

Żyto wydało na polu pierwszym 763 kg (15 i ćwierć centnarów), na drugiem 1051 kg (21 centnarów), na trzeciem 1268 kg (25 i ćwierć centnarów). Tak można plony podnieść przez odpowiednie użycie nawozów sztucznych. A przez zmianę uprawy, czyż nie można powiększyć zbiorów? Niech tylko gospodarz wprowadzi płaską orkę zamiast sześcioskibowych zagonków. Znikną głębokie bruzdy, które zabierały zagon na sześć a rodził w nich ojciec syna, t. j. zbierało się tyle, ile wysiano. W płaskiej orce na miejscach dawnych bruzd rodzi się tak samo, jak na zagonie. Czy trzeba wspominać, że zboże trzeba odmieniać, bo zboże się wyradza? A jak tu znaleźć nowy gatunek ziarna do siewu. Gdzie jest Kółko rolnicze, tam nie sztuka o to. Pisze Przewodnik Kółek, Zarząd główny rozsyła próbne odmiany, by przekonali się członkowie, czy one nie będą lepiej rodzić.

A czy nie Kółka rolnicze to sprawiły, że teraz inaczej się chodzi koło roli i dobytku? Powie niejeden: widziałem w sąsiedniej wsi, spróbowałem i teraz tak robię. Ale tamten skąd się nauczył? Jak nie przez sąsiada, to napewno wprost przez Kółko rolnicze, z Przewodnika, przez próby lub wykłady inspektora.

Są oprócz Kółek jeszcze dwa Towarzystwa, krakowskie rolnicze i lwowskie gospodarcze — starsze nawet od Kółek. W ostatnich latach dają też zboża i nawozy na próby, dają knury i lochy dobrej rasy i buhaje wielkie i drogie, przyczyniają się do poprawy w gospodarstwie, ale poszły śladem Kółek i to wiele lat później.

Lepiej jest niż przed trzydziestu laty, ale z roli można jeszcze dużo więcej wyciągnąć. Toć na Śląsku, w Czechach, w Niemczech rodzi się 10. 12, 16, ba nawet 18 ziarn] z ziarna, a u nas 6, 7 najwyżej 9. Sieje się na mórg korzec, a zbiera 6 do 9. Prawda, zależy to od pola, ale niemało i od uprawy, boć i zagranicą siedzą nie na samym czarnoziemie, lecz są także piaski i glinki, a tak gospodarzą na nich, że zbiory mają lepsze od naszych. W głębokich guberniach rosyjskich, co przednowek, to głód tam panuje — jak czytamy to w gazetach — choć gospodarze mają po 10, 20 30 i więcej morgów dobrego pola. Ale jakżeż ma być inaczej, kiedy chłop rosyjski nie chce orać ziemi pługiem, a pyćka ją drewnianą sochą, bo wierzy w gusła, że święta ziemia obraziłaby się i nie rodziła, gdyby ją żelazem krajał. Ot! są ciemni to też i głodni. W krajach zachodnich ludzie oświeceni umieją uprawiać rolę lepiej nietylko od Moskali, ale i od nas, którzy także jeszcze wiele mamy ciemnoty. Bo weźcie w Czechach, Niemczech na stu w wieku od 21 do 30 nie umie czytać i pisać czterech, a rzadko gdzie do dziesięciu — a u nas w tym wieku 23—37. W innych krajach nie zapominają czytać po skończeniu szkoły, bo każdy chętnie weźmie do ręki gazetkę, książkę i czyta nietylko powiastki lub coś z polityki ale i o rolnictwie. To też dowiadują się szybko o ulepszeniach w gospodarstwie, mają stowarzyszenia rolnicze, jak my Kółka, które dopomagają im do wprowadzenia tych ulepszeń, by członkowie powiększali swe dochody z roli.

A u nas, czy ci, co umią czytać, chętnie garną się do książki? Ilu to nawet zapomniało czytać i ledwo na swojej książce do nabożeństwa co nieco przeczytać potrafi. A czyż my gorsi od Niemców lub Czechów? Pokazali nasi Bracia pod Prusakiem, co potrafi Polak. Przed parudziesięciu laty oni także gospodarzyli gorzej od Niemców, ale jak się wzięli do kupy, dokazali tego, że już od kilkunastu lat gospodarzą lepiej niż Niemcy. A kto ich do tego doprowadził? Ich Kółka rolnicze, których celem jest oświecać i podnosić dobrobyt wśród ludu.

Nasze Kółka mają ten sam cel.

Jechaliśmy do Przemyśla, aby omówić, jak w roku 1910 pracowały nasze Kółka i naradzić

się co robić dalej, aby się biedzie nie dać. Kto nie żałował czasu i przeczytał sprawozdanie Zarządu głównego za 1910 rok, to jechał na Radę z otuchą, że i u nas praca idzie coraz lepiej i z wiarą, że po omówieniu niedomagań pójdzie jeszcze lepiej.

I myślałem, że nie będzie ani jednego na ogólnej Radzie, któryby przyjechał po co innego, ale gdzietam przyjechali i faryzeusze, którzy krzykiem zabrali sporo czasu, boć nie przyjechali radzić, by i nasze pola rodziły więcej niż dotąd, ale przyjechali po honory. Krzyczeli dużo i zarzucali nawet, że oszukujemy ich, powiedział to wyraźnie p. Langer z Mościsk, a oni sami oszukiwali. Wołali, że chłopską organizacyą powinni chłopi rządzić, że 16 chłopów należy wybranych do Zarządu — a tymczasem sami byliby wybrali tylko sześciu — faryzeusze! przy wyborach do Zarządu głównego ukraść głosów cudzych a swoich podsunąć nie można, delegaci Kółek to nie ciemni, wiedzą, czego chcą i do czego dążą, zbałamucić się nie dali i nie dadzą. Wybraliśmy do Zarządu ludzi takich, o których myślimy, że będą pracować. Nie patrzyliśmy na to, czy to wszechpolak, czy ludowiec, czy z innego stronnictwa, (choć nas wszechpolaków było najwięcej delegatami) bo nie przyjechaliśmy na wybory polityczne, ale na wybór ludzi odpowiednich i na narady w dalszej pracy. To też po wyborach radziliśmy a wyście uciekli.

Zapytuję się was kółkowcy, którzy jeszcze dotąd wierzycie Stapińskiemu, czy po to są kółka rolnicze, by Stapiński i jego lokaje mieli honory i rządzili jak w Banku parcelacyjnym, czy też na to, poco je zakładamy i już prawie trzydzieści lat w nich pracujemy. Bo nie uwierzę, by nowa odmiana zboża wprowadzona przez Kółko rolnicze lub nawóz sztuczny wydawały większe plony dlatego, że p. Stapiński lub Długosz zostałby prezesem Kółek. A ty panie Stapiński zapamiętaj sobie, że woli ludu uświadomionego nie potrafisz zawsze zgwałcić, choćby ci pomagały Kanarki, Wróble i Twój kum wyborczy Bobrzyński.

Kółkowiec.

„Prześladowanie Ojczyzny".

W przeciągu ostatnich dwóch miesięcy po raz piąty skonfiskowała prokuratorya w ubiegły czwartek naszą gazetkę. Nie chcemy się bronić sami, — a podajemy tylko to, co w tej sprawie pisze gazeta codzienna we Lwowie, „Goniec":

„Konfiskata „Ojczyzny". Wychodzący w Krakowie tygodnik ludu polskiego „Ojczyzna" pozostaje od czasu wyborów pod szczególną opieką prokuratoryi. Nie ma prawie numeru, aby nie był skonfiskowany. Jak prokuratorya krakowska gwałci niezależną opinię, świadczy fakt, że ostatni numer „Ojczyzny" został skonfiskowany za przedruk artykułu ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego drukowanego w „Słowie Polskiem" i u nas p. t. „Sprawiedliwy sąd". — A więc to, co wolno we Lwowie, tego już nie wolno drukować w Krakowie. Ba i z Krakowa wywiódł się gubernator galicyjski... Z tego tytułu widocznie prokurator krakowski poczuwa się do obowiązku jaknajdalej idącej lojalności. Dość wspomnieć, że w numerze ostatnim „Ojczyzny" skonfiskowano również artykuł p. t. „W górę serca"! chłopa Karasia z Jasielskiego. Tak więc boją się w Krakowie głosu chłopa polskiego.

Prokurator krakowski sądzi, że w ten sposób zdoła zgnieść objawy niezadowolenia i niezależnego sądu w prasie, i zniszczy „Ojczyznę". Pan prokurator bardzo się myli. Nie uda mu się ani jedno, ani drugie. Na opinię publiczną nie wpłynie... ołówek prokuratorski, a „Ojczyzna na tem silniejsze może liczyć poparcie ze strony wszystkich, po obywatelsku myślących, a zwłaszcza samego ludu, który już dziś ma wyrobiony sąd o działalności gubernatora galicyjskiego i „stronnictw" z przedpokoju pałacu „pod kawkami".

Nie wątpimy, że i czytelnicy nasi, o ile tylko mają styczność z ludem, będą mu dawać wszędzie w ręce „Ojczyznę" i zyskiwać dla niej prenumeratorów".

Tak pisze „Goniec".

Od siebie możemy potwierdzić tylko to zapewnienie, że ołówek prokuratorski nie wpłynie na nas. Choćby prokurator konfiskować miał numer za numerem, my nie przestaniemy pisać prawdy o rządach stańczykowsko-ludowcowych w kraju, nie odstąpimy od naszego sztandaru, dopóki nie oczyścimy galicyjskiej polityki z przekupstwa, szwindlów i innego rodzaju demoralizacyi!

Prawda to jak oliwa wypłynie na wierzch. A gdy parlament się zbierze, zapytamy się ministra sprawiedliwości, czy sprawiedliwie to jest, że co wolno drukować w gazetach codziennych, tego nie wolno czytać chłopu w tygodniku ludowym, czy inna jest sprawiedliwość w Krakowie, a inna we Lwowie?

Jedno tylko boli, — a to to, że gdy kneblują nam usta Prusacy w Poznańskiem i na Śląsku a Moskale w Królestwie Polskiem, na Litwie i Rusi, to tu w państwie konstytucyjnem w Austryi, kneblują usta swoi.

Prawdę powiedział nasz mistrz, Mickiewicz, że od Moskala gorszy ten, kto w służbie moskiewskiej zmoskwiczeje. Odnośnie do dzisiejszych stosunków galicyjskich można te słowa przetłómaczyć, że Bobrzyński to większy Austryak niż Austryacy sami, bo zaustryaczał w służbie austryackiej.

Przepraszamy szan. naszych Czytelników za ewentualne spóźnianie się gazetki, — nie z naszej to winy, bo po każdej konfiskacie musimy na nowo całą gazetę drukować.

Prosimy: agitujcie za „Ojczyzną".

Redakcya.

Nowe ciężary na najbiedniejszych.

Rzezawa pow. Bochnia.

Jak w każdym wypadku, tak i obecnie znów kochany rząd centralny z parlamentem do spółki dobiera się do dziurawych kieszeni, ażeby swojego i tak już znienawidzonego przez lepiej i trzeźwiej myślących, „bożka wojny“ napasać krwią tych najbiedniejszych. Podatek od wódki czy piwa lub też zapałek jest rabunkiem pieniędzy klasy pracującej, albowiem klasa posiadająca w każdym z tych wypadków nic nie straci z tego powodu, że piwa bardzo mało, a wódki wcale nie używa, mając do rozporządzenia trunki szlachetniejsze, zapałki zaś może zastąpić różnemi nowowynalezionemi maszynkami, na które nie stać ubogiego wyrobnika.

Już czuć rozgoryczenie z powodu tych podatków wśród klasy robotniczej, w ich pismach zawodowych, wydawanych przeważnie przez partyę socyal-demokratyczną. — Gdyby więc najczęściej niesumiennym agitatorom socyalistycznym udało się jeszcze i wieś opanować, jak się to już daje odczuwać w okolicach w bliskości fabryk i większych miast położonych, sprawa narodowa ponieść może sromotną klęskę, a wtedy już będzie za późno poprawiać to, co się przez zaniedbanie i zbytnią lojalność wobec rządu — utraci.

Obowiązkiem zatem jest całego Koła polskiego w Wiedniu stanąć na odpornem stanowisku, sprzeciwić się zakusom rządu na projektowane podatki, gdyż takowe można uzyskać z szalonych mód i rzeczy zbytkowych, które służą tylko do podniecenia ambicyi jednostek, a nie są niezbędnymi środkami codziennego życia.

Posłowie zatem życzliwi ludowi sprzeciwią się zmonopolizowaniu fabryk zapałek, albowiem zapałki rządowe nie mające konkurencyi, będą pod każdym względem lichsze, jak to już mamy dowód na monopolu tytoniowym, — powtóre rząd będzie miał prawo nieograniczone podwyższać cenę zapałek, tak jak podwyższył cenę biletów kolejowych III klasy i tańszych gatunków tytoniu. Po trzecie rząd musi zapłacić grube odszkodowanie fabrykantom zapałek, a po czwarte znów monopol ten odda się w ręce żydowskich szpekulantów i Lenderbanku.

Nadto jest jeszcze jedna i to uzasadniona obawa, że na sprzedaż zapałek otrzymają koncesye pijawki, jak to mamy dowód z trafikami.

Puzia Franciszek.

Nowa ustawa wojskowa.

3. Ile ma być wojska?

Dla nas, którzy dajemy rekruta, najważniejsze są następujące pytania:

a) Ile ma być wojska w państwie, bo od tego przecież zależy, czy wszystkie nasze dzieci będą asenterowane, czy też tylko część.

b) Ile to ma kosztować, bo zwiększone wydatki na wojsko przecież nałoży się na podatników.

c) Jak będzie z reklamowaniem synów dla gospodarstw koniecznie potrzebnych.

Kolejno na wszystkie te pytania odpowiem.

Na początek jedna uwaga, która ułatwi zrozumienie dalszych wywodów: Armia państwowa składa się z trzech części:

1) cesarskie i królewskie wojsko, czyli wojsko wspólne, na które składają się i kraje austryackie i królestwo węgierskie. Nie jest to wojsko ani austryackie ani węgierskie, lecz wspólne, a podlega co do zarządu ministrowi wojny, który jest jeden tak dla Austryi jak dla Węgier.

2) cesarsko królewska obrona krajowa landwera, czyli wojsko austryackie, które podlega austryackiemu ministrowi obrony krajowej we Wiedniu.

3) królewsko węgierska obrona krajowa, czyli honwedy, to jest wojsko węgierskie podlegające węgierskiemu ministrowi honwedów w Budapeszcie.

Ten dziwaczny podział pochodzi stąd, że monarchia składa się z dwóch równych sobie państw to jest z krajów austryackich i z królestwa węgierskiego, a oba te państwa mają swoje własne parlamenty i swoje własne rządy. Dla spraw wspólnych jak wojsko, marynarka i sprawy zagraniczne, jest jeszcze osobny rząd wspólny, składający się z trzech ministrów: Minister spraw zagranicznych, wspólny minister wojny i wspólny minister skarbu, który jest zarazem zarządcą Bośni i Hercegowiny. Kraje te bowiem nie należą ani do Austryi ani do Węgier, tylko do cesarza.

Mimo takiego podziału armii, nie należy myśleć, jakoby landwera była gorszem wojskiem niż wojsko wspólne. Landwera ma teraz oprócz piechoty także konnicę i artyleryę, a niedługo mieć będzie wszystkie prawie te same gatunki broni, co wojsko wspólne.

Dzisiaj jest jeszcze ta różnica, że w obronie krajowej służy się tylko dwa lata, a w wojsku wspólnem trzy. Nowa ustawa chce wprowadzić do pułków piechotnych we wspólnem wojsku służbę dwuletnią, a za to w landwerze konnej przedłużyć służbę z lat dwóch na trzy. W ten sposób obie te części armii zostałyby zrównane.

To też wszystkie przepisy nowej ustawy, o trwaniu służby, i t. d. które poprzednio wyjaśniłem, odnoszą się tak do wojska wspólnego jak i do landwery.

Dzisiejsza liczba wszystkich wojsk w Austryi, na Węgrzech i w Bośni jest następująca: 28.570 oficerów wszystkich stopni a więc od lejtnantów do najwyższych jenerałów; 2.980 aspirantów na oficerów (chorążowie i kadeci), 386.600 żołnierzy

z podoficerami; tudzież 76.480 koni skarbowych. Razem 418.150 ludzi na stopie pokojowej, a więc przeszło czterykroć stotysięcy narodu stoi pod bronią.

Dla ciekawości podam, jak się ta armia dzieli na części. A więc jest:

1) w wojsku wspólnem 20.000 oficerów, 2.000 aspirantów na oficerów, 295.000 żołnierzy i 65.100 koni skarbowych.

2) w marynarce 750 oficerów, 180 aspirantów na oficerów, 13.000 marynarzy.

3) w austryackiej obronie krajowej 4.000 oficerów, 260 aspirantów, 43.200 żołnierzy, 5.800 skarbowych koni.

4) w honwedach czyli w węgierskiej landwerze 3.400 oficerów, 470 aspirantów, 28.000 żołnierzy, 5.470 skarbowych koni.

5) w wojsku bośniacko-hercegowińskiem 420 oficerów, 70 aspirantów, 6.900 żołnierzy i 110 koni skarbowych.

Od roku 1889 asenteruje się co roku po 103.100 rekrutów dla uzupełnienia wspólnego wojska.

Nowa ustawa żąda, żeby do wojska wspólnego w pierwszym roku od chwili, kiedy się ją uchwali, asenterować 136.000, w drugim roku 154.000, a w trzecim i w następujących dziewięciu latach po 159.500 rekrutów. Ustawa ta bowiem ma obowiązywać lat 12.

Do landwery ma się brać w pierwszym roku 20.700 ludzi, w drugim 22.300, w trzecim 23.700, w czwartym 25.000, w piątym 26.000, a w szóstym i w dalszych sześciu latach po 26.977 co roku. Chodzi naturalnie tylko o landwerę austryacką.

Mamy więc w ustawie przewidziane dwa lata przejściowe dla wojska wspólnego, a pięć lat przejściowych dla obrony krajowej. Zaczem dopiero po pięciu latach armia austryacko-węgierska ma być taką, jakiej sobie sztab generalny życzy. Wtenczas będzie się brało do wojska co roku 134.500 rekrutów do tych rodzajów broni, gdzie będzie służba dwuletnia; 19.000 rekrutów do konnicy i konnej artyleryi, gdzie pozostanie służba trzyletnia; a 6.000 rekrutów do marynarki na czteroletnią służbę. Razem 159.500 rekrutów rocznie. Z tego na kraje austryackie, do których należy także Galicya, wypadnie dawać 91.313 rekrutów. Jeżeli do tego dodamy, że austryacka landwera potrzebować będzie prawie 28.000 rekrutów, to kraje austryackie, bez Węgier, będą musiały dawać rocznie 119.313 rekrutów. A dotychczas kraje austryackie dawały razem z landwerą 78.994 rekrutów.

Po wprowadzeniu więc nowej ustawy z dwuletnią służbą wojskową będą nasze kraje dawały o 40.737 rekrutów więcej co roku, niż dawały dotychczas.

Będzie to więc bardzo znaczne obciążenie ludności.

A skąd wziąć tylu zdatnych ludzi do służby wojskowej? Ustawa ma na to trzy usprawiedliwienia. Po pierwsze ludność wzrasta ciągle, więc i liczba zdatnych do wojska powiększa sią. A tymczasem od dwudziestu dwóch lat asenteruje się ciągle taką samą liczbę rekrutów. Można więc od razu zabrać się do asenterowania większej liczby, skoro w ostatnich latach puszczono około 60.000 ludzi zdatnych do wojska, ponieważ uchwaloną przez parlament liczbę rekrutów już osiągnięto. Ci byli nadliczbowi.

Po drugie w wojsku jest wiele zajęć, które całkowitej zdatności nie wymagają. Te zajęcia powierzało się dzisiaj ludziom zdatnym całkowicie. Na wojskowego pisarza, piekarza, szewca albo służącego przeznaczano chłopów zdrowych bez najmniejszej wady, chociaż oni mogli dzielnie maszerować i karabinem ćwiczyć. Odtąd ma się zaprowadzić asenterowanie także takich, którzy do robienia bronią nie bardzo się nadają, ale za to będą mogli bez szkody dla swego zdrowia pełnić „służbę pomocniczą". Wszyscy zaś zdrowi pójdą dosłownie pod karabin. Przy asenterunku pisać się będzie takim ludziom z wadą: „zdatny do służby pomocniczej jako pisarz, krawiec, mechanik, elektryk, szewc, siodlarz, rymarz, kowal, ślusarz, stolarz, bednarz, młynarz, młynarz, piekarz, introligator, litograf, szofer" i t. d. Te usługi pomocnicze powierzy się tym, którzy są do nich zdatni, poumieszcza się tych słabszych po magazynach, warsztatach i t. d., a zdrowych weźmie się do frontu pod karabin.

Wreszcie po trzecie utrudni się tym, którzy chcą za granicę jechać, wyjazd z kraju przed wypełnieniem służby wojskowej, a za granicą obostrzy się asenterunek „przez delegacyę".

Z powiększeniem liczby rekrutów, powiększy się liczba przełożonych wojskowych. O oficerach nic nie mówią ci, co ustawę układali. Za to o podoficerach rozpisują się szeroko. Ich liczba będzie powiększona. I tak:

Jest dzisiaj: feldwebli 8.100, potem będzie 12.500
plutonowych 11.800, „ „ 15.000
kaprali 22.400, „ „ 26.200

Razem jest podoficerów dzisiaj 42.300, a potem trzeba będzie 53.700.

Jan Zamorski.

Trzysta sześćdziesiąt pięć bied chłopskich w Galicyi.

Dwadzieścia, które Opatrzność Boża zsyła.

Osiemnasta bieda chłopska.

Choroby bydła.

Zaraźliwe choroby bydła nawiedzają bydło rzadko, jednak zaraza pyskowa, motylice, a zwła-

szcza gruźlica zapanowała nieustannie w Galicyi i nie można jej się pozbyć. Zaraza świń jest podwójną wielką plagą i klęską dla rolników, gdyż czasami opieka rządu więcej dokuczy i kosztuje jak zaraza sama, bo wszelkie rozporządzenia władz w celach wytępienia zarazy więcej kar i strat dadzą, aniżeli opieka i pomoc korzyści, samo kolczykowanie świń kosztuje kilkaset tysięcy, bo gminy niektóre płacą od 30 do 300 koron rocznej pensyi oglądaczom gminnym, a ten weterynarz, co te kulczyki wymyślił, to targuje rocznie 40.000 koron. Teraz obliczyć, ile to kosztują rocznie paszporta, pensye oglądaczy, rewizorów i weterynarzy, to te wydatki zabiorą czyste zyski z hodowli bydła, a chłopom zostaje nadzieja i narzekanie agitacyjne na wiecach. Choroby zaraźliwe są do wytępienia, ale temi środkami wytępić się nie dadzą. Środki, podczas chorób zastosowane, są wielką i uciążliwą szykaną i udręczeniem biednych chłopów. Jak małe prosię, które liczy 4 tygodnie, niema w uchu kulczyka, to kara, i trzeba iść kilka mil do starostwa na termin i płacić karę, jak wyjdzie prosię na drogę, to do starostwa, jak się nie wpisze cielęcia o jeden dzień do katastru w przepisanym czasie, to do starostwa, jak cielęciu nie wypali cechą na karku rewizor, to do starostwa, jak roga nie ocechuje krowie, to do starostwa, wszelkie inne biurokratyczne wpisy, katastry i meldowania zapomniane bywają karane w sądach powiatowych i obwodowych, o kilkanaście mil odległych. Jakie to są kary i ile tych kar, to najlepszy obraz niech dadzą wykazy i liczby w ministerstwie za rok 1905. W tym roku było ukaranych za przepisa weterynaryjne aresztem lub pieniężnie 46.620 ludzi w Galicyi.

Dziewiętnasta bieda chłopska.

Powietrze zaraźliwe.

Rozmaite choroby, zwane morowym powietrzem, cholerą, tyfusem, tężcem karkowym, są nieprzewidziane i są to najstraszniejsze choroby i klęski dla wszystkich ludzi wogóle, nie można ludzką siłą i sposobem przeciw temu coś się zabezpieczyć, bo Opatrzność Boża na ludzi niespodzianie w każdym czasie zsyła ją na zdrowych, chorych, starych i młodych.

Dwudziesta bieda chłopska.

Głód.

Powszechnie o głodzie wtenczas ludzie piszą i skarżą się, a żalą, jak braknie mięsa, albo jak podrożeje o 10 hal. na kg., to samo piszą, jak zdrożeje mąka, cukier i chleb, w innym czasie nie piszą.

Na wsi bywa inaczej, bo galicyjscy chłopi to wtenczas mają jadła do sytości, jak się im ziemniaki urodzą, wtenczas mówią, że nie będzie głodu, wprawdzie ziemniaki są pożywne, ale nie same, gdy się je same, to się zaspokaja głód tymczasowo, a po godzinie już się nie pamięta, czy się co jadło.

Połowa ludzi na wsi żywi się samemi ziemniakami i kapustą, nie chce się wierzyć, że ci ludzi chodzić i pracować po takim jadle mogą.

Żywność taka nawet dla takiego, co nic nie pracuje, to i do leżenia sił brakłoby.

Chłopi ta jeszcze ten głód wytrzymują, bo czasami trochę wódką, przekąską po wódce podtrzymują swoje siły, ale te biedne, nieszczęśliwe kobiety — matki, to rozpacz bierze patrzeć na nie, tak wyglądają nędznie, niedosyć, że ciężko pracować muszą przez cały dzień, a w nocy najpóźniej kłaść się do spania i najwcześniej wstawać, ale muszą wyżywić i wykarmić piersią kilkoro dzieci. Matki wiejskie te są suche, piersi mają wysuszone, nawet nie znać tych skór obwisłych, pakarmu w nich nie ma, bo ze ziemniaków i kapusty, to mleka nie będzie, wiec dzieciom robią tak zwane „mojdy“; jestto w gałganie lnianym lub konopnym owinięty chleb lub ziemniaki umaczane w barszczu lub polewce i to dzieciom do ust dają i dzieci cały dzień ssą te „mojdy.“

Dzieci takie wyglądają tak samo, jak matki, suche jak karakony, blade, słabe, bez krwi, wszelakie choroby je męczą, przechodzą takie choroby, że już nazwy gatunkowej lekarze nie umią im nadać.

Dzieci i matki cierpią nieustanny głód i ten głód sprowadza wszelkie nasze biedy fizyczne i moralne, bo w słabym ciele słaby duch i głodny człowiek będzie w całem życiu słabym członkiem we wszystkiem dla społeczeństwa polskiego.

Ze wspomnień o Szeli.

Opisując wioski górali polskich, przeniesionych ze Spiżu na Bukowinę, p. T. Żubrzycki podaje w „Gazecie Polskiej“ ciekawe szczegóły z życia smutnej sławy Jakóba Szeli

W najbliższem sąsiedztwie górali — pisze p. Żubrzycki — żył ów ponury herszt rzezi galicyjskie w r. 1846, Jakób Szela, który tak krwawemi głoskam zapisał się na karcie naszych dziejów porozbiorowych

Po r. 1846 rząd austryacki z obawy o swą „znakomitość“ — jak go zwał Sacher-Masoch przeniósł Szelę na Bukowinę, do dóbr kameralnych pod Solką, gdzie Szela mieszkał długie lata, na samej granicy między wsiami Glittem a Lichtenbergiem.

Góral polski z Pieszu, Józef Kurudz, jeszcze jako kilkunastoletni wyrostek, znał Szelę osobiście i nie wiedząc, kto on taki, kilkakrotnie, wraz ze swyn ojcem Michałem, odwiedził Szelę, a raz nawet tak

im wypadło, że jadąc do Czerniowiec, zanocowali w jego chacie.

Otóż owego pamiętnego wieczora Szela rozruszał się jakoś, uczęstował gości ssiadłem mlekiem i kartoflami, które podano na pięknych ze złoconymi brzegami talerzach, nadto uczęstował ich winem w srebrnych kubkach, na których widniały rozmaite inicyały. Opowiadał im cały przebieg „rabacyi“, skarżył się, że starosta tarnowski, Breindl, oszukał go przy podziale łupów, dając mu tylko część zrabowanych klejnotów. Rząd, przeniósłszy Szelę na Bukowinę, wydzielił mu z dóbr kameraralnych 60 morgów gruntu, zbudował chatę, nadto ofiarował dwie krowy, parę wołów, parę koni, narzędzia gospodarcze i 1,000 złr. gotówką. Szela użalał się dalej, że ludzie stronią od niego, uważając go za zwykłego zbójcę, księża nie chcą mu udzielić rozgrzeszenia.

Szela jak go Kurudz opisuje — był to człowiek średniego wzrostu, silnie zbudowany i na zbójcę nie wyglądał. Na czole miał bliznę od cięcia siekierą. Blizna ta nie pochodziła z czasów „rabacyi“, lecz już podczas swego pobytu na Bukowinie był w swem własnem mieszkaniu napadnięty przez nieznanych mu ludzi i srodze poturbowany. Od tego czasu starostwo wydało mu pozwolenie noszenia broni.

Przy Szeli mieszkał syn Stanisław, który również brał udział w rzezi, i żona, trzecia z rzędu. Z nią miał jednego syna. W ostatnich latach życia Szela szczerze żałował swych czynów. Trapiły go wyrzuty sumienia, zjawiały mu się pomordowane ofiary — w końcu popadł w obłąkanie i w r. 1866 zakończył życie.

Drugi syn zmarł młodo, starszy Stanisław ożenił się z córką kolonisty niemieckiego, Szallera. I jemu się nie wiodło — ludzie nie przestali omijać chałupy Szelów. Również jak ojciec, skończył w obłąkaniu i zmarł w r. 1892, pozostawiwszy po sobie trzech synów: Edwarda, Marcina i Jakóba oraz córkę Elżbietę. Synowie pożenili się z niemkami. Elżbieta wyszła także za niemca, szynkarza w Lichtenbergu — dzieci ich wynarodowiły się zupełnie.

Na końcu wsi Glittu stoi po dziś dzień chata Jakóba Szeli, którą każdy bukowiński góral polski z daleka obchodzi. Mieszka w niej najmłodszy syn Stanisława Szeli, Jakób, człowiek majętny. I o nim podobnie, jak o jego dziadku — dobrze nie mówią w okolicy. Wnuk Szeli trudni się podobno lichwą.

Kto to?

Urągał ciągiem, nie żałował gęby,
Aby pomiatać wszystkiem, co uczciwe,
Miał długi ozór i mełł nim otręby,
Miał w gębie słowa, a serce fałszywe.
Umiał się kumać z ruskim hajdamaką,
Z żydem, socjałem, z każdym Polski wrogiem,
Jeżeli zrobił co, to ladajako,
Oszustwo, blaga były mu nałogiem.
Wciąż obiecywał naprawiać, prostować,
Wypędzić ze wsi trochę chłopskiej nędzy...
Cóż zdziałał? — Zdążył wszystko przehandlować
I uszparować w kaletę pieniędzy. —
Słowem był nędzną poczwarką i glistą,
Wreszcie zaprzedał się konserwatystom!

LISTY.

Bielsk.

Robotnicze zgromadzenie w sprawie szkolnej.

Z końcem wakacyi staje się pogranicze Śląska terenem ożywionej agitacyi szkolnej. Jestto walka o duszę polskiego dziecka, które Niemcy usiłują wszelkimi sposobami zaciągnąć do swoich szkół, by je tam zgermanizować na modłę pruską i uczynić z niego wroga własnych braci. Oj dużo też dużo zaprzańców i judaszów wyszło już ze szkół niemieckich, którzy wstydzą się potem własnego ojca i matki, a za lada ochłap, rzucony im ze stołu panów niemieckich, gotowi pluć na swój naród, jego mowę, religię i obyczaje.

W ubiegły tydzień 18 bm. odbyło się publiczne zgromadzenie w Bielsku w sprawie obrony polskich szkół. Dom polski wypełnili po brzegi robotnicy miejscowi i okoliczni, nieco rzemieślników, raził tylko brak polskiej inteligencyi z Białej. Zgromadzeniu, zwołanemu przez Koło T. S. L. w Bielsku, przewodniczył p. dyr. Czarnecki, a referat wygłosił p. Sierakowski, profesor z Białej. Referent podniósł w rzeczowy sposób wyższość szkoły ojczystej nad obcą pod względem pedagogicznym, naukowym, narodowym i społecznym, zwłaszcza dla klasy robotniczej. Wywody referenta oklaskiwali słuchacze gorąco, znać, że obrona polskich szkół leży im na sercu. W dyskusyi zabierali głos p. Frydel z Leszczyn, p. Jasiczek z Bielska i ks. Stojałowski. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że szkoła obca jest zgubną dla polskiego dziecka, że jest obliczona przez wrogów na ogłupienie i zdemoralizowanie polskiego ludu i dlatego nie wolno uczciwemu Polakowi zapisywać swych dzieci pod żadnym pozorem do obcych szkół. Podnoszono też konieczną potrzebę agitacyi publicznej za zapisywaniem do polskich szkół, bo jest jeszcze wielu obałamuconych, którzy nie odczuwają całej ohydy zaprzedawania polskiego dziecka szkole niemieckiej za głupią obiecankę, za buty na „Gwiazdkę“, lub dla podłego przypodobania się fabrykantowi. W końcu uchwalono następujące rezolucye p. Frydla:

I. Polskie dziecko może się skutecznie kształcić i wychowywać tylko w polskiej szkole i dlatego świętym obowiązkiem jest każdego Polaka zapisać swe dzieci do szkół polskich.

II. Zgromadzeni protestują przeciw systematycznemu lekceważeniu praw szkolnictwa pol-

skiego w Bielsku i okolicy przez niemieckie rady gminne i domagają się stanowczo od gmin i kraju publicznych szkół polskich na podstawie konstytucyi państwa, gwarantującej swobodny rozwój kulturalny każdej narodowości w Austryi.

Obecny.

Z całej Polski.

Z pod Moskala.

Rząd rosyjski nie ustaje gnębić wszystkiego, co polskie. Głównie jednak chodzi mu o pokonanie polskiej szkoły i kościoła. Minister rosyjski spraw wewnętrznych wydał niedawno do gubernatorów w Królestwie Polskiem i do oberpolicmajstra Warszawy okólnik, w którym nakazuje im tępienie polskiej nauki. Okólnik ten jest następujący:

„Przypominając J. W. Panu okólnik z dn. 12 czerwca 1908 r. o rozciągnięciu należytego nadzoru nad tajnem nauczaniem w miastach i wsiach, uważam, że samo sporządzanie odnośnych protokółów dla pociągnięcia winnych do odpowiedzialności sądowej, nie zapobiega dostatecznie tym przestępstwom państwowym. Niski wymiar kary, stosowany przez instytucye sądowe, nie zastrasza występnej propagandy, która w ostatnich czasach przybiera coraz większe rozmiary i w wielu razach posiada wszelkie znamiona wysoce przestępnej działalności politycznej. Z tego powodu zechce J. W. Pan rozkazać podwładnym sobie komisarzom i naczelnikom policyjnym przesyłać szczegółowe raporty, zarówno w domach prywatnych, jak i w instytucyach dobroczynno-społecznych, których ustawy na prowadzenie jakiejkolwiek nauki dzieci, czy osób starszych, bezwarunkowo nie pozwalają. Instytucye takie i zakłady, jak n. p. ochrony, przytułki sieroce, warsztaty rzemieślnicze itp. winny być niezwłocznie zamykane. Osoby, prowadzące tajne nauczanie, lub przyczyniające się do organizacyi podobnych przedsięwzięć, należy karać administracyjnie na zasadzie przepisów o ochronie wzmocnionej, grzywnami do 500 rubli lub aresztem do trzech miesięcy, a nadto wysiedlać je z danego miasta, powiatu lub gubernii na dłuższy przeciąg czasu z oddaniem pod nadzór policyjny. Nadto w razie wykrycia, przy stwierdzeniu tajnego nauczania, jakichkolwiek wydawnictw i podręczników, zabronionych przez komitet do spraw prasowych, polecam powiadamiać o tem bezzwłocznie naczelnika właściwego okręgu żandarmskiego“.

Słusznie w niem pisze, że „występna propaganda“, czyli tajne nauczanie, mimo kar, przybiera coraz większe rozmiary. Niech pan moskiewski minister będzie przekonany, że mimo jeszcze większych kar, tajne nauczanie na ziemiach polskich szeszyć się będzie, bo naród musi się bronić, — a duch polski w Królestwie, zgnębiony po rewolucyi w roku 1905, już coraz silniej budzić się zaczyna.

Do historyi zaś prześladowania kościoła katolickiego zapisać trzeba projekt zniesienia dyecezyi wileńskiej i rozdzielenia jej między dyecezye sąsiednie. W tej sprawie najbardziej przykre jest to, że Litwini katolicy idą na rękę carskiemu rządowi prawosławnemu. W Bogu nadzieja jednak, że łuska opadnie im z oczu i przejrzą, że sprzyjając Moskalom, sami na siebie kręcą bicz.

Ksiądz Antoni Około-Kułak został wygnany z parafii swojej, bo gorliwą działalnością swoją nie tylko na polu wiary, ale i nad podniesieniem gospodarczem swych parafian stał się niemiły Moskalom.

Karmelitom w Oborach w gubernii Płockiej zabroniono wyjeżdżać poza klasztor bez specyalnego pozwolenia gubernatora. Zdarzyć się więc może tak, że umierający wezwie księdza, to ten musi wpierw starać się o pozwolenie wyjazdu,— a starania takie trwają zazwyczaj ze dwa miesiące.

Redaktor „Dziennika Kijowskiego“, został skazany na 200 rubli kary (czyli 450 koron) lub na dwa miesiące więzienia za napisanie artykułu o Jezuitach.

Ordynat hr. Maurycy Zamoyski został skazany na 300 rubli kary za to, że w dziedzińcu gospodarczym wiejskim w Zwierzyńcu na szopie, gdzie znajdują się narzędzia do gaszenia pożarów, był tylko w języku polskim napis „Zwierzyniecka straż ogniowa“.

Z pod Prusaka.

Z nowym rokiem szkolnym przeprowadza rząd pruski reformę szkół ludowych w zaborze pruskim w ten sposób, by już w pierwszych latach nauki usunąć zupełnie język polski ze szkół. W tym celu zaprowadza w klasie pierwszej naukę poglądową za pomocą obrazów i t. p. po niemiecku. Spodziewa się, że dzieci nie umiejące ani słowa niemieckiego języka przygotuje tak, że już w drugiej klasie będą mogły uczyć się czytać i pisać tylko po niemiecku bez pomocy języka polskiego.

Tak postępuje rząd pruski w państwie konstytucyjnem, gdzie niby ma panować wolność i swoboda.

Jedyne mądre zarządzenie. Rząd pruski wydał rozporządzenie, że dzieci poniżej lat 14-tu nie mogą być przepuszczane przez granicę pruską do robót polnych.

Gdyby tak zabronił wpuszczać do Prus młodzież choćby do 20 roku życia, to może mniejby było zgorszenia i rozpusty przywożonej do nas z Prus. Tego nie zrobi, bo rolnictwo pruskie stoi tylko naszymi robotnikami.

Nieszczęście w kościele. Z Poznania donoszą nam, że podczas nabożeństwa zapadł się chór w kościele w Binewie, w powiecie wągrowieckim i zasypał 82 osoby. 23 osoby zostały zaduszone, 59 odniosło mniejsze i cięższe obrażenia. Organista Ullmann zmarł w trzech godzinach. Cały szereg okaleczonych walczy ze śmiercią. Ks. Sikorski omdlał wskutek wypadku.

Z Galicyi.

Najważniejszym chyba wypadkiem politycznym tu u nas w Galicyi była Ogólna Rada Kółek rolniczych. Politycznym wypadkiem zrobili

ją ludowcy, którzy mobilizowali się, by Kółka zdobyć. Zapędy ich okazały się daremne. Nie chwalimy się, że zwyciężyliśmy, ale chwalimy się, że obroniliśmy Kółka rolnicze przed najazdem ludowców. Okazało się, że na 650 okrągło delegatów było nie więcej jak 60 zwolenników polityki ludowcowej. Zrobili oni pod przewodem Kubika, — o którym ks. Stojałowski powiedział, że nie umie dobrze po polsku pisać, — tak karczemną awanturę, że ośmieszyli się nią sami. Opowiadają, że Stapiński z kandydatem na prezesa, Długoszem, siedzieli w pierwszym dniu w Przemyślu, by w razie pomyślnego dla nich wyboru do Zarządu Głównego zjawić się na sali obrad jako tryumfatorowie. Tymczasem musieli pokryjomu uciekać nie pokazawszy się nawet na sali, choć tam chyba skuteczniej niż nawet w parlamencie radzono o lepszej przyszłości ludu wiejskiego.

Krajowy Zjazd strażacki. Przez trzy dni ubiegłe obradował w Stanisławowie Zjazd delegatów Związku ochotniczych Straży pożarnych. Istniejący od lat 25 Związek rozwija się stale a i ostatni okres, z którego wydział przedłożył sprawozdanie, stanowi duży krok naprzód.

W okresie sprawozdawczym powstało w Galicyi 1057 nowych straży pożarnych. Związków okręgowych zorganizowano 25. Wprowadzono bardzo częste lustracye, konieczne do poprawy stosunków obrony pożarnej w gminie. Kursów pożarnictwa odbyło się 51. Wzięło w nich udział 1.297 uczestników. Majątek Związku wzrósł w bieżącym okresie o 22.000 kor. do kwoty **135000 k.** 205 członkom straży pożarnych przyznano honorowe odznaki za długoletnią służbę, dwom zaś uznanie z premią pieniężną. Związek wydał 36 zeszytów „Przewodnika pożarniczego“, 3 roczniki „Kalendarza strażackiego“ i 9 książeczek „Biblioteki strażackiej“. Pozatem wydano wielki podręcznik z ilustracyami p. t. „Przyrządy, przybory i ćwiczenia strażackie“. Ze statystyki, prowadzonej przez Związek okazuje się, że w latach 1908, 1909 i 1910 było ogółem 3.327 pożarów, które wyrządziły szkodę materyalną na 18,438.249 kor Ogółem wszystkich straży pożarnych, włączywszy w nie i ruskie „Sicze“ jest 3.322, a liczą one 90.811 członków, do Związku zaś ochotniczych straży pożarnych należy 335 straży z 13.624 członkami.

Na Zjeździe, którego obradom przewodniczył prezes Dr. Alfred Zgórski, reprezentowanych było 260 straży.

Sprawozdanie przyjęto jednogłośnie do wiadomości, a udzielono absolutoryum z rachunków i czynności Radzie zawiadowczej i uchwolono zmianę statutu. Główne zmiany statutu polegają na zaprowadzeniu naczelników okręgowych z głosem stanowczym na walnem zgromadzeniu i dotyczą sprawy patronatu Kółek rólniczych.

Za 40-letnią nieprzerwaną działalność strażacką wręczył naczelnik Związku dr. Zgórski honorowe odznaki pp, Wilhelmowi Fenzowi z Krakowa i Feliksowi Kwaśniewskiemu ze Stanisławowa.

Uchwalono dalej udzielić większych subwencyi Związkom okręgowym i związkowym strażom pożaroym. — Sekretarzowi Szczerbowskiemu uchwalono uznanie za bardzo dobre redagowanie „Przewodnika pożarniczego“ i „Biblioteki strażackiej“. Dalej powzięto uchwały: w sprawie ujednostajnienia umundorowania, w sprawie kasy pośmiertnej, lustracyi i Związków okręgowych. Jednomyślnie uchwalono zamianować sekretarza Szczerbowskiego dyrektorem biura Związku.

W sobotę popołudniu odbyły się ćwiczenia praktyczne, a następnie odczyt p. Bahra z lekcyą ćwiczeń taktycznych.

Wczoraj uczestnicy Związku udali się specyalnym pociągiem na wycieczkę do Jaremcza.

Kongres Maryański obradował w Przemyślu prawie tuż po Ogólnej Radzie Kółek rolniczych. Bardziej szczegółowe sprawozdanie podamy za tydzień.

Ze Śląska.

Na Śląsku austryackim toczy się znowu zacięta walka o dzieci szkolne. Jak od lat wielu tak i tego roku z nastaniem wpisów do szkół urządzają Czesi z jednej strony, Niemcy z drugiej ogromne nagonki na dzieci polskie, byle je tylko zapisać do swoich szkół. Czesi płacą nawet rodzicom po 5 koron za oddanie dziecka do czeskiej szkoły. Wykradną w ten sposób kilka tysięcy dziatwy naszej. Najsmutniejsze jest to, że najwięcej dzieci zaprzedają dawni Galicyanie, którzy w pierwszym pokoleniu osiedli na Śląsku.

Do nich się zwracamy: Bójcie się Boga! ludzie! nie zaprzedajcie własnych dzieci. Nie bierzcie losu waszych dzieci na sumienie, zaprzedanie dziecka wrogom, to największa zbrodnia na świecie. Pomnijcie, że Wasi właśnie synowie i córki przeklinać Was będą, gdy ocknie się w nich duch narodowy.

Polskie dziecko do polskiej szkoły!!

DLA ROZRYWKI.

Jędrek — Mędrek.

(Na kłótników).

Myśle ja sobie: jus by ta nie było zodnego uradowania, jakby sie tys ludzie casem nie poswarzyli. Juśći, nie o takim swarzeniu powiadam, zeby chłop babe, a baba chłopa bez gębe zyrdzią, abo cym insym miętkim pomacała, juśći, nie. Ino tak ta pare kilkanaście odpowiedzialnych słów komusi casem po prawdzie rzeknąć, to i przydać sie przydo i raźniej jakoś po tym wsyćkim

sie człowiekowi wydaje. Juści, nie zawse. Bo jak sie ktosi rozeźli tak co rety, to i nawet w dołku parada bierze.

Wojtek, com wom jus nieroz o nim opowiadoł, ze mu to krowe po pasaniu wydeno, to ci z Kaśką potem wydziwioł od połednia do północka. Straśnie pieknie se tys z Kaśką przymawiali. On do nij: co doma piekło robis, ty oćwiaro, niedorajdo, ty niezguło! Ona zaś jemu: ty omętro, ździro jeden, zawseś głupi, jak ten cap! o ty kłykciu niepołomski, toć Łyso lezy w psykopie, kawęcy w nij jakoś choroba nieuściwa!

Jak ci wtencos pyskaczke rozpuścił: o ty jędzo! ty osęko! pirwyj toś nie mówiła nic o Łysy, tylkoś mnie męza rodzonego, któremuś wiare przysięgała, kłykciem niepołomskim uracyła? Toś ty taka gospodarsko zona, takoś męzowska korona?!

Tak sie jas przemawiali do wiecora, do samego, potym od wiecora do północka, — o północku wysed Wojtek do Mośka na piwo, wrócił sie rano i znów sie przemawiali z Kaśką do połednia. Cejco se nagadali. Z tego godania byłaby tys i Łyso zdechła, ino moze słysący, jak sie Wojtek z Kaśką swarzyli — ozdrowiała jakoś — i jak swarzyć sie przestali i na Łysom pozór chcieli dać, tak ją jus pasącą sie w konicu znalezli. Jus tys było sie z cego śmiać — ludzie mówili, ze i Łyso sama to sie z gospodorzy śmiała i z tego śmiania dopiro sie jij ulzyło.

WIADOMOŚCI.

Zaproszenie na wielką uroczystość do Lutowisk. W niedzielę dnia 3. września odbędzie się w Lutowiskach wielka uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod pierwszy polski kościół parafialny. Na tę uroczystość nadzwyczajną zapraszam najuprzejmiej Szanownych Czytelników „Ojczyzny“, wszystkie polskie Stowarzyszenia i wszystkich życzliwych kościołowi lutowiskiemu. *Ks. Huciński.*

Lutowiska dnia 20. sierpnia 1911.

Orkiestra włościańska z Królestwa polskiego przybywa we wrześniu do Galicyi na szereg koncertów. Odwiedzi więc Kraków, Tarnów, Rzeszów, Jarosław Przemyśl, Lwów, Sambor, Stryj, Stanisławów, Kołomyję, Tarnopol, Złoczów i Brody. Jest to orkiestra symfoniczna, założona w r. 1881 na wsi w gubernii lubelskiej. Rozwinęła się doskonale, że nie wiele galicyjskich może się z nią równać. Życzymy jej w Galicyi powodzenia.

Nieprawdziwość pogłoski o podrożeniu soli. W ostatnich dniach rozeszła się pogłoska, niewiadomo przez kogo rozsiewana, jakoby z dniem 15 lipca b. r. nastąpić miało podwyższenie ceny soli do 30 groszy za 1 topkę warzonki, względnie 1 kg. soli kamiennej.

Z kompetentnego jednak źródła dowiadujemy się, że pogłoska ta nie ma najmniejszego uzasadnienia, a cena soli pozostanie nadal jak dotąd tasama, t. j. 20 gr. za 1 topkę warzonki, względnie 1 kg. soli kamiennej.

Morderstwo w Ujeździe pow. Jasło. W nocy z 13 na 14 sierpnia br. w Kółku rolniczem w Ujeździe niejaki Konieczny z Wróblowej pobił w tak straszny sposób gospodarza z Ujazdu Stanisława Laskowskiego. iż ten po kilku dniach męczarni wyzionął ducha, osierocając żonę i kilkoro niezaopatrzonych dzieci. Oto do tego doprowadza szynk trunków propinacyjnych w Kółku roln. Szynkarzem w tem Kółku jest poseł Madej wspólnie z niejakim Futrem. Zabójca Konieczny był usłużnym podczas ostatnich wyborów Madejowi, on to należał do tej czarnej sotni, co w Jaśle napadała spokojnych ludzi, on to razem ze siostrą Madejową napadł na Kobaka z Glinika za co był przez sąd na 3 dni aresztu skazany, za to otrzymywał od posła Madeja napitki podobno i coś grosza i zachętę do dalszego bicia. Jak opowiadają planował zamordowanie Jana Madejczyka. Niestety zamordował człowieka tak haniebnie, że okolica zgrozą przejętą została.

Oto do tego doprowadziła młodego człowieka demoralizacya wyborcza.

Z Komitetu obywatelskiego dla sprawy F. Kurasia w Tarnobrzegu. Celem przysporzenia funduszów na dar narodowy w postaci zagrody włościanskiej dla poety ludowego, F. Kurasia postanowił Komitet urządzić w Tarnobrzegu szereg wykładów, z których dochód przeznaczony byłby na cel powyższy. Na zaproszenie Komitetu wygłosili dotychczas wykłady pp.: poseł do Dumy, Józef Nakonieczny („Ruch polityczny na wsi w Królestwie Polskiem“), prof. Stefan Chciuk („O Stanisławie Wyspiańskim“), prof. Gabryel Dubiel („Literatura polska i jej stosunek do narodu“), insp. szkolny Antoni Rink („Książę Józef Poniatowski“) i nauczyciel Zygmunt Kolasiński („Życie i twórczość F. Kurasia“).

Komitet poczuwa się do miłego obowiązku złożenia powyższym P. T. Prelegentom serdecznego podziękowania za trud i ofiarę, jaką ponieśli spiesząc bezinteresownie na zaproszenie Komitetu.

Macierz polska dzięki zwiększającym się stale zastępom czytelników jej dziełek przypieszyła znacznie tempo swych wydawnictw. W ostatnich tygodniach pojawiły się trzy książeczki Macierzy, wszystkie bogato ilustrowane. Dla sfer szerokich przeznaczone jest dziełko znakomitego popularyzatora Władysława Bełzy p. t. Z odległej przeszłości. Mieści się tu dziewięć barwnych i niezmiernie zajmujących opowiadań, poprzedzonych rodzajem wstępu, zatytułowanym „Świat legendowy Polski“. Bo też wszystkie opowieści to legendy

lub na poły legendy, dobyte ze skarbca tradycyi ludowej i narodowej (96 stron druku, 6 rycin, cena 40 hal.). Inne znaczenie mają Jakóba Bojki „Okruszyny z Gremboszowa“. Jest to monografia wsi rodzinnej autora, opracowana z wielką starannością. Szczególnie interesujące są w niej rozdziały mówiące o rolnictwie, rzemiośle i służbie, pożywieniu i przednowkach, o domach i sprzętach, o chorobach i ich leczeniu (stron 112, rycin 14). Miłośnikom przeszłości poświęcona jest książeczka p. Maryi Sandozówney p. t. Melsztyn. Są to dzieje zamku i jego właścicieli, obok tego jednak nie poskąpiła autorka opisów miejsc pamiątkowych w okolicy: pustelni św. Świrada, św. Urbana i św. Justa. W tok opowiadania wplecione liczne legendy i podania miejscowe (stron 118, rycin 11, cena 80 hal.).

Wychodźtwo do Ameryki zmniejsza się w dalszym ciągu. Informują nas z Hamburga, że w miesiącu lipcu b. r. przejechało przez tamtejszy port tylko 5.734 osoby, kiedy w r. 1910 w tym samym miesiącu przejechało tamtędy do Ameryki 8.164 a w r. 1909 liczono ich 7.890. Z powyższych cyfr pokazuje się, że wychodźtwo do Ameryki w r. b. stale zmniejsza się.

Wogóle przejechało przez Hamburg w tym roku począwszy od 1 stycznia 48.738 emigrantów natomiast w roku 1910 w tym samym okresie 74.404, zaś w roku 1909 68.051.

Ceny żyta w Galicyi. Zbiory żyta w zachodniej Galicyi są średnio zadawalniające. Natomiast wpłynęły ostatnie ulewy bardzo niekorzystnie na sprzęt żyta we wschodniej części kraju.

Okoliczność ta pociągnie za sobą potrzebę importu lepszych gatunków żyta z Węgier, co wpłynie niewątpliwie na podniesienie cen żyta w Galicyi.

Kwiatki z wojska pruskiego. Przed sądem wojskowym w Berlinie stawał onegdaj szeregowiec pruski, oskarżony o nieposłuszeństwo. — Rozchodziło się o to, że tonąc w szkole pływackiej, uchwycił się belki i nie puścił jej, mimo rozkazu feldwebla, który przy tem skopał żołnierza butem do krwi. Żołnierz tłomaczył się, że był zmęczony i nie mógł w żaden sposób płynąć dłużej, tembardziej, że kilka razy napił się wody i szedł na dno. Mimo to sąd skazał szeregowca na areszt; wyjątkowo dostało się także kilka dni aresztu nieludzkiemu feldweblowi.

Ruski pedagog. Dochodzi nas skarga ze wsi Podsadek, położonej o 3 klm. od Pustomyt, na tamtejszego nauczyciela ludowego, Sylwestra Skawińskiego, sprawującego posadę we wspomnianej miejscowości od roku. Nauczyciel ten uwziął się na dzieci zarobnika Jakóba Ślęka. Chłopiec tegoż, lat 14, zachorował na egipskie zapalenie oczu, stwierdzone przez dra Obtułowicza i przestał uczęszczać do szkoły. Świadectwa lekarskiego nie uznał jednak p. Skawiński, i odgrażając się wykazał rodziców na karę za nieposyłanie dziecka do szkoły, samego chłopca karząc fizycznie, często bez najmniejszego powodu. Kiedy Jakób Ślęk przyszedł upomnieć się o krzywdę, wyrządzaną dziecku, zirytowany pedagog począł krzyczeć, że nawet inspektora się nie zlęknie, a w końcu dodał: „weźcie go sobie i poślijcie do Krakowa do mazurskiej szkoły“. Przestraszeni rodzice od tego czasu zaprzestali posyłać do szkoły maltretowanego chłopca i zatrzymali w domu również drugiego lat 8, nie chcąc go narażać na wybryki nauczyciela. Podobnych nadużyć p. Skawińskiego nazbierało się kilka. Między innymi pobił on syna Tekli Białej i brata T. Czajki. Rada szkolna okręgowa powinna wglądnąć w praktyki ruskiego pedagoga i kres im położyć.

Dziad odpustowy żywcem spalony. W parafii Bestwina koło Białej odbywał się przed tygodniem odpust, na który jak zwykle przybyły tłumy wiernych i cała falanga żebraków. Po odpuście odprawili sobie dziadkowie według zwyczaju porządną libacyę w szynkach. To też nic dziwnego, że jeden z „pobożnych“ żebraków, nie mogąc o własnych siłach dojść do domu, zaprosił się na noc do stodoły fabrykanta garnków. W nocy powstał pożar, a ponieważ stodoła była zamknięta na kłódkę, żebrak spłonął w niej żywcem.

Zbrodnie i wypadki na odpuście. Z Kalwaryi donoszą: Jak corocznie, tak i obecnie na odpust w Kalwaryi przybyły wielotysięczne pielgrzymki. W tym roku jednak nie obeszło się bez tragicznych zajść. Przy kościele Wniebowzięcia tłum zatratował na śmierć jakąś dziewczynę. W lesie obok znaleziono zwłoki pewnej włościanki z Królestwa, wdowy, matki pięciorga dzieci, którą jakiś dotąd nie schwytany handlarz zabił kamieniem i ukradł jej 60 rubli, zobaczył bowiem przedtem, że kobiecina, kupując odpustowe pamiątki dla dzieci, liczyła rosyjskie pieniądze. Wypadki te wywołały w Kalwaryi wzburzenie, tem bardziej, że mimo corocznego zbierania się tu tysięcznych tłumów, władze nie uczyniły dotąd nic, aby pielgrzymom zapewnić bezpieczeństwo.

Rychła ostra zima? Według twierdzenia starych i doświadczonych bartników, można się w tym roku spodziewać tęgiej i rychłej zimy. Twierdzenia swoje opierają oni na tem, że pszczoły bardzo rychło zabrały się do przygotowania swoich zimowych leży. Wszystkie zbyteczne otwory w ulach zalepiają na gwałt. Górale zakopiańscy także przewidują ostrą i wczesną zimę.

Poczta na wielkich manewrach. Od 1. do 16. września odbędą się na granicy węgiersko-galicyjskiej wielkie manewry wojskowe. Aby ułatwić odbieranie i nadawanie listów, listów poleconych i przekazów pieniężnych, ustanawia Dyrekcya poczt i telegrafów poczty polowe i główną zbiornicę pocztową w Zagórzu. Można za-

tem będzie pisać do żołnierzy listy, a co dla nich najważniejsze, można będzie wysyłać im pieniądze. Adresować trzeba w następujący sposób:

Zbiornica poczt polowych — Zagórz.
Do plutonowego Józefa Kowalskiego
95 pułk piechoty
2 batalion — 6 kompania
30 dywizya piechoty
Manewry w Galicyi.

albo

Zbiornica poczt polowych — Zagórz.
Do szeregowca Michała Głuszkiewicza
41 pułk piechoty
żołnierz ordynansowy
przy komendzie XI-go korpusu.
Manewry w Galicyi.

Wzory adresów wywieszone będą w urzędach pocztowych. Ponadto mają urzędy pocztowe na żądanie stron udzielać im wszelkich potrzebnych wskazówek w sprawie wypełniania adresów na przesyłkach, przeznaczonych na pole manewrów.

Ministeryum rolnictwa wydało odezwę, w której przestrzega rolników, by zbyt pochopnie nie wysprzedawali bydła z powodu braku paszy. Przyrzeka, że postara się, by okolice dotknięte brakiem paszy były na zimę dostatecznie zaopatrzone. Jest to obiecanka dla krajów niemieckich i czeskich, z której nam nie wiele się dostanie, zwłaszcza, gdy gospodarką subwencyami nadal zajmować się będą namiestnictwo i starostwa i subwencye obracać na wybory.

Konkurs na posadę katechety. Zarząd Główny T. S. L. ogłasza niniejszem konkurs na posadę katechety rzym.-kat. przy szkołach polskich w Zagłębiu śląsko-morawskiem na następujących warunkach: 1) katechetą może być kapłan świecki Polak — nie mający równocześnie obowiązków dusz-pasterskich; 2) obowiązanym on będzie do udzielania nauki religii w 24 godzinach tygodniowo w szkołach polskich w Przywozie, Hermanicach i Radwanicach. Nadto odprawiać będzie w niedziele i święta nabożeństwa dla dziatwy szkolnej i wygłaszać dla niej exorty. Siedzibą jego będzie Przywóz. 3) Pobory katechety równają się poborom nauczycieli polskich szkół wydziałowych Zagłębia i wynoszą łącznie 2900 K. 4) Termin wnoszenia podań z odpowiednimi załącznikami do 15 września 1911 — pod adresem: Zarząd Główny T. S. L. w Krakowie (ul. Floryańska 15).

Wodociąg na wsi. W Sielcach, wsi powiatu stanisławowskiego, zaprowadzony zostaje — jak nam donoszą — wodociąg, gdyż woda jest kiepska, iż powoduje ciągłe choroby. Woda sprowadzona zostanie rurami z okolicznych zródeł, a wodociąg ten dostarczać będzie 1 litr wody na sekundę. Będzie on w ten sposób urządzony, iż na głównej drodze wiejskiej znajdować się będzie co 150 kroków rodzaj kranu. Projekt ten otrzymał już potrzebną aprobatę, tak, że zostały już wszczęte roboty wstępne.

Będzie to więc pierwsza wieś galicyjska, która zaprowadza u siebie wodociągi!

Manewry. Ograniczony wskutek manewrów ruch pociągów towarowych — o czem czasopisma doniosły — nie może pozostać bez wpływu i na transport nawozów sztucznych pod zasiewy jesienne. Ci zatem, którzy się z zamówieniem tomasyny i soli potasowej spóźnili, niechaj jeszcze dłużej nie zwlekają i nie łudzą się tem, że do zamówienia nawozów na jesień, czas i po manewrach. Łatwo bowiem zrozumieć, że fabryki mając z licznych stron zamówienia nie mogą czynić wyjątków i załatwiać zamówień późniejszych przed wcześniejszemi; wykonane one zostają w tym porządku w jakim do fabryki wpłynęły. — Jeśli się zatem weźmie ten stan pod uwagę, następnie ograniczony ruch kolejowy — nie mniej i taką sytuacyę, że po ustaniu manewrów tak znaczny będzie popyt za wagonami, że Zarząd kolei siłą rzeczy nastarczyć nie będzie wstanie, dojdzie się do przekonania, że chcąc sobie przecież zabezpieczyć dostawę tomasyny i soli potasowej na czas pod zasiewy ozime, najpóźniej teraz zamówić należy.

Nie od rzeczy będzie zwrócić — przy tej sposobności — ponownie uwagę na coraz częstsze niestety wypadki podejścia rolników przez niesumiennych handlarzy na targu tomasyną; licząc na to, że rolnik nie tak dobrze się w znakach oryentuje — starają się wyzyskać tę okoliczność, puszczając w handel produkta we workach ze znakami podobnymi do znaku „gwiazda“ pięcioramienna firmy, cieszącej się powszechną sławą; a rówocześnie — jak to stacya dośw. chem. rolnicza w Dublanach miała sposobność niejednokrotnie stwierdzić — znaczą na worku dużo większą zawartość niż jest w rzeczywistości.

Przy zakupnie więc baczyć należy dokładnie by otrzymać tomasynę we worku zaplombowanym zaopatrzonym znakiem „gwiazda“ pięcioramienna. Tomasyna bowiem ze znakiem „gwiazda“, której skuteczność powszechnie jest znana chroni najlepiej przed zafałszowaniami i towarem małowartościowym.

Firmy rzetelne udzielają ponadto przy zakupnie wagonu tomasyny prawo do bezpłatnej analizy w kraj. stacyach doświad. chemiczno-rolniczych.

Tomasynę z „gwiazdą“ i 40% sól potasową, nawozy, które w połączeniu w odpowiednich ilościach pod zasiewy ozime użyte, zbiory znacznie podwyższają nabyć można w Towarz. rolniczych i u dotychczasowych dostawców, lub u jeneralnego zastępcy fabryk — na Galicyę i Bukowinę — Józefa Karracha Lwów ul. Kościuszki l. 18.

ZE ŚWIATA.

Anglia. Powszechny strajk w Anglii, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze, został pomyślnie zakończony ustępstwami obydwóch stron. Jednym z bardzo ważnych powodów, które walczących skłoniło do zgody był ten, że Niemcy zaczęli wścibiać nosa do tej sprawy. Usiłowali oni za wszelką cenę strajk powiększyć i przedłużyć, by w ten sposób osłabić państwo angielskie. Bo trzeba wiedzieć, że strajk taki, to nie błaha rzecz, że każdy dzień jego trwania przyniósł nieobliczalne straty. Strajk angielski trwał właściwie tylko dwa dni. W ciągu tych dwóch dni zabitych zostało ludzi 19, ranionych 450 aresztowano 300, zmobilizowano 50 tysięcy wojska i 6 tysięcy policyi specyalnej. Straty towarzystw kolejowych wynoszą 15 milionów, straty robotników 5 milionów, straty wskutek zatamowania ruchu kolejowego i inne 10 milinów kor., 350 tysięcy robotników straciło dwudniowy zarobek. Jak widzicie więc, strajk taki ogromnie rujnuje nie tylko ludzi prywatnych a rujnuje państwo.

Niemcom zależało ogromnie na tem, by zakłopotać Anglię sprawami wewnętrznemi, by sami tymczasem mogli silniej nastąpić na Francyę i pobić ją w sprawie zatargu o Marokko w Afryce. Nie udało im się to, bo Anglicy to naród światły i patryotyczny. Robotnicy angielscy to nie nasi socyaliści, których sprawa narodowa nie wiele obchodzi.

Układy Francyi i Niemców w sprawie Marokka po przerwie, znowu zostały podjęte. Francya trzyma się mocno czując za sobą pomoc angielską tak, że Niemcy muszą ustąpić, jakkolwiek nie mają ku temu ochoty. Zacięli się do tego stopnia, że jeden z ich wybitnych polityków pisze: „Niemcy nie pozwolą się już upokorzyć, niechaj się dzieje, co chce“. Gdy jednak zobaczą, że Anglia i Francya mogą im położyć nóż na gardle, cofną się napewno, bo boją się wojny.

Szwecya. Do miasta Sztokholmu, stolicy Szwecyi, przybyło z Krakowa trzech uczonych Polaków wysłanych przez krakowską „Akademię Umiejętności“, aby szukali w skarbcach narodowych i książnicach szwedzkich pamiątek polskich i wogóle wszystkiego, co może się przyczynić do dokładniejszego poznania dziejów naszego narodu z owych czasów, gdy Polska i Szwecya miały z sobą zatargi i prowadziły wojny. Rząd szwedzki zgodził się chętnie pokazać uczonym polskim wszystko, co może dotyczyć dziejów naszych. Pozwolił nawet, aby Polacy przejrzeli i przeczytali zachowane dotąd niektóre listy pisane z Polski przez królów szwedzkich Karola-Gustawa i Karola Dwunastego, oraz różnych wodzów szwedzkich, którzy brali Udział w najazdach na Polskę. — We środę 17-go sierpnia przyjął wysłańców polskich na posłuchaniu król szwedzki Gustaw i z ciekawością wypytywał ich o różne sprawy tyczące się naszego kraju.

Umowa niemiecko-rosyjska. Z Petersburga donoszą: Przedwczoraj ambasador niemiecki hr. Pourtales i zastępca ministra spraw zagranicznych Neratow podpisali następującą umowę:

Wychodząc z zasady, że handel wszystkich narodów w Persyi jest równouprawniony i w uznaniu, że Rosya posiada w tym kraju specyalne intesy, gdy Niemcy mają tam tylko cele handlowe, rządy niemiecki i rosyjski zgodziły się na następujące punkty:

Art. I. Rząd niemiecki oświadcza, że na północ od linii, która prowadzi od Kassi Chirim przez Ispahan, Jezd i kha, nie zamierza prosić o koncesyę na budowę kolei, dróg żeglugi, telegrafu, ani też nie będzie popierał próśb takich, wnoszonych czy to przez Niemców, czy obywateli innych państw.

Art. 2. Rząd rosyjski, który zamierza uzyskać od rządu perskiego koncesyę na utworzenie sieci kolejowej w Persyi północnej, obowiązuje się ze swej strony między innemi prosić o koncesyę na budowę kolei z Teheranu do Kanekinu, oraz połączyć tę sieć kolejową na granicy turecko-perskiej z linią Sadiojeh-Kanekin, skoro tylko to odgałęzienie kolei Konia-Bagdad będzie wykończone. Po uzyskaniu koncesyi budowa wyż wymienionej linii ma byćrozpoczęta najpóźniej w dwa lata po wykończeniu odgazienia Sadidjeh-Kanekin i ukończona w ciągu lat 4. Rząd rosyjski zastrzegł sobie prawo wyznaczenia w swoim czasie ostatecznego kierunku tej kolei, uwzględni jednak przy tem życzenia rządu niemieckiego. Oba rządy popierać będą rząd międzynarodowy na liniach Teheran-Kanekin i Konia-Bagdad i unikać będą wszelkich zarządzeń, któreby mogły ruch ten powstrzymywać. Nie wprowadza też ceł przechodowych ani też różnic w traktowaniu państw. Jeżeliby w ciągu dwóch lat po wykończeniu linii Sadidjeh-Kanekin kolei Konia Bagdad nie rozpoczęto budowy linii Kanekin-Teheran, to rząd rosyjski zawiadomi o tem rząd niemiecki, że zrzeka się koncesyę na tę linię, a rząd niemiecki wówczas będzie mógł prosić ze swej strony o tę koncesyę.

Art. 3. W uznaniu ogólnego znaczenia, jakie ma wykonanie kolei bagdadzkiej dla handlu między narodowego, rząd rosyjski zobowiązuje się, nie wydawać zarządzeń, któreby mogły budowę tej kolei tamować lub nie dopuszczać do udziału obcego kapitału w tem przedsiębiorstwie, pod warunkiem oczywiście, że dla Rosyi nie wyniknie z tego ofiara pieniężna lub gospodarcza.

Art. 4. Rząd rosyjski zastrzega sobie prawo oddania wykonania projektowanego połączenia swojej sieci kolejowej w Persyi z linią Sadidjeh-Kanekin według swego wyboru obcej grupie finansowej, zamiast własnego prowadzenia tej budowy.

Art. 5. Niezależnie od tego, jak będzie dokonana budowa wyż wymienionej linii, rząd rosyjski zastrzega sobie prawo udziału w pracach we wszelkiej dozwolonej formie, oraz prawo wejścia w posiadanie kolei ze zwrotem kosztów rzeczywistych, jakie budujący poniósł.

Obie strony zawierające umowę obowiązują się przyznać sobie wzajemnie udział we wszystkich przywilejach taryfowych i innych, jakieby jedna z nich na tej linii osiągnęła.

Ile ludności liczą rozmaite państwa.

W dniu 31 grudnia 1910 r. rozmaite państwa posiadały następującą liczbę ludności:

w Rosyi z Król. Polskiem i Finlandyą	160,095.000
w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej	83,879.000
w Niemczech	64,903.000
w Austro-Węgrzech	51,314.000
w Japonii bez Formozy, Korei, Sachalinu	49,587.000
w Anglii bez kolonij	44,547.000
we Francyi	39,267.000
we Włoszech	34,129.000
w Turcyi	24,000.000
w Belgii	7,386.000
w Rumunii	6,772.000
w Holandyi	5,786.000
w Szwecyi	5,404.000
w Bułgaryi	4,329.000
w Szwajcaryi	3,742.000
w Danii	2,692.000
w Norwegii	2,330.000

Austro-Węgry należą tedy do najludniejszych państw, są znacznie ludniejsze od Anglii bez kolonij, od Francyi, od Włoch.

Z prowincyi Austryi najrozleglejszą i najludniejszą jest Galicya. Ludność królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, wynosiła w dniu 31 grudnia 1910 r.:

Galicyi	8,022.000
Czech	6,774.000
Austryi Dolnej	3,531.000
Moraw	2,621.000
Styryi	1,442.000
Tyrolu z Przedarulanią	1,092.000
Podbrzeża	893.000
Austryi Górnej	852.000
Bukowiny	801.000
Śląska	757.000
Dalmacy	646.000
Krainy	525.000
Karyntyi	395.000
Salcburga	215.000
Ogółem	28,568.000

Flota Francyi i Niemiec.

Franciszek Coreil, deputowany francuski, porównywuje obecne siły morskie Francyi i Niemiec.

„Będziemy mogli przeciwstawić 26 niemieckim pancernikom lub krążownikom opancerzonych, wliczając w to 6 dreadnoughtów, 31 pancerników lub krążowników opancerzonych i takąż samą ilość dreadnoughtów, liczebna przewaga jest więc po stronie Francyi.

Pojemność pancerników francuskich wynosi

ogółem 246,120 tonn, niemieckich 229 tysięcy tonn; francuskich krążowników opancerzonych— 171,050 tonn, niemieckich krążowników opancerzonych — 124,350 tonn. Ogółem flota francuska ma 417,770 tonn pojemności, flota niemiecka — 353,350 tonn.

Przewaga więc pod tym względem jest również po stronie floty francuskiej.

31 statków floty francuskiej uzbrojone są 1,191 działami, z których: 136 dział wielkiego kalibru (240—304 milimetrów, w tej liczbie 64 sztuki 305 milimetrowe);

335 dział średniego kalibru (od 138—194 milimetrów);

720 dział małego kalibru (od 17—100 milimetrów).

Flota niemiecka jest uzbrojona 986 działami, z których:

120 dział wielkiego kalibru (od 240—305 milimetrów, w tej liczbie jednak tylko 8 sztuk 305 milimetrowych);

384 — średniego kalibru (od 140—210 milimetrów).

482 sztuki małego kalibru (od 37—88 milimetrów);

Z powyższego widoczne jest, że flota francuska ma pod każdym względem przewagę nad niemiecką.

Odpowiedzi.

Józef St.: Wierszyk nie będzie drukowany. Jest już o wiele lepsza przeróbka hymnu socyalistycznego.

Autorowi urywek z mów kandydackich posła Kuby. Drukować będziemy, gdy ciąg dalszy otrzymamy.

WP. J. Okulczyk, zapłacone do końca b. r.

Wydawca: **Józef Sarna.** — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar.**
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółką z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowaka.